WARSZAWA.
Piatek 7/19 Sierpnia

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 38.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

# KRONIKA
## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie ub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Bernarda Opata.
Wschód słońca o g. 4 m. 50.—Zach. o g. 7. m. 16.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 15, wczoraj w poł. ciep. 21
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 0

## WIADOMOSCI KRAJOWE.

*Ukaz Cesarski o pensyach Emerytalnych i dodatkach do nich.*

*(Dalszy ciąg.)*

12) Franciszce z Baładzyńskich Soboń vel Sobol, wdowie po Kilijanie Soboń vel Sobol, strażniku przy więzieniu w Chęcinach, za 33-letnią wojskową i cywilną jej męża służbę, rs. 16 k. 20, z których rs. 5 k. 30, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 10 k. 90, z funduszów Skarbowych.

13) P. Tomaszowi Wieczorkiewiczowi, b. kassyerowi m. Słupcy, za 27-letnią służbę, rs. 37 k. 50, z funduszów Stowarzyszenia.

14) Pani Joannie z Michelsonów Szmideckiej, wdowie po Gustawie Szmideckim, radcy dworu, b. naczelniku powiatu Maryampolskiego, za 25-letnią jej męża służbę, rs. 93 k. 75, z funduszów Stowarzyszenia.

15) P. Grzegorzowi Kaznowskiemu, b. burmistrzowi m. Kunowa, za 47-letnią służbę, rs. 225, z których rs. 141 z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 84. w drodze łaski, z funduszów miejskich.

16) Maryannie-Katarzynie z Kamińskich Glewińskiej, wdowie po Wojciechu Glewińskim, felczerze przy więzieniu w Lublinie, za 25-letnią jej męża służbę, rs. 7 k. 50, z funduszów Stowarzyszenia.

17) Elżbiecie z Klimeckich Szymońskiej vel Siemońskiej, wdowie po Ignacym Szymońskim v. Siemońskim, policyancie przy magistracie m. Tarczyna, oraz ich córce Paulinie, za 29-letnią ich męża i ojca służbę, rs. 10, z funduszów Stowarzyszenia, to jest: dla wdowy rs. 7 k. 50, dla córki zaś rs. 2 k. 50.

18) Franciszce z Prekuniaków Jarosz, wdowie po Janie Jarosz, stróżu przy biurze Naczelnika Powiatu Warszawskiego, oraz ich córce Maryannie, za 25-letnią wojskową i cywilną ich męża i ojca służbę, rs. 18, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych, to jest: dla wdowy, rs. 13 k. 50, dla córki zaś rs. 4 k. 50.

19) P. Damazemu-Tomaszowi Rybickiemu, b. radnemu, sekretarzowi magistratu m. Radomia, za 29-letnią służbę, rs. 93 kop. 75, z których rs. 69 k. 75, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 24, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

20) Pani Agnieszce z Kożuchowskich Bortkiewiczowej, wdowie po sekretarzu kollegialnym Ignacym Bortkiewiczu, dozorcy składu effektów rekrutskich przy Rządzie Gubernialnym Warszawskim, oraz ich dzieciom: Bronisławie, Kazimierze, Adamowi i Florentynie-Waleryi, za 26-letnią ich męża i ojca służbę, rs. 90, z których rs. 72, z funduszów Skarbowych, w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci.

21) Pani Tekli z Jurkowskich Szymańskiej, wdowie po sekretarzu kollegialnym, Marcinie Szymańskim, b. ekspedytorze poczty w Iłży, za przeszło 41-letnią jej męża służbę, rs. 22 k. 50, z funduszów Stowarzyszenia.

22) Radcy honorowemu, Janowi-Nepomucenowi Dębickiemu, b. Burmistrzowi m. Stopnicy, za 41-letnią wojskową i cywilną służbę, rs. 307 k. 50, z których rs. 75, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 232 k. 50, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

23) Pani Antoninie z Biedrzyckich Strubińskiej, wdowie po radcy honorowym Fortunacie-Kazimierzu Strubińskim, p. o. Buchhaltera klassy 1-ej w Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, za 23-letnią jej męża służbę, rs. 60, z funduszów Stowarzyszenia.

24) Wincentemu Odyńcowi b. posługaczowi przy kancellaryi kommisarza policyi wykonawczej cyrkułu 2-go m. Warszawy, za 35-letnią wojskową i cywilną służbę, rs. 56 k. 25, z których rs. 44 k. 25, z funduszów Stowarzeszenia, a rs. 12, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

25) Tomaszowi Kordeszewskiemu, b. konduktorowi Pocztamtu Warszawskiego, za 41-letnią służbę, rs. 180, z których rs. 58, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 122, z funduszów Skarbowych.

26) Assesorowi kollegialnemu Leonowi Karpińskiemu, b. pomocnikowi Naczelnikowi Powiatu Bialskiego, za 40-letnią wojskową i cywilną służbę, rs. 525, z których rs. 394, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 131, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.

27) Pannie Paulinie-Annie z Łagiewnickich Pęczelskiej, wdowie po Wincentym Leonie Pęczelskim, ławniku sekretarzu Magistratu miast Tarnogóry i Izbicy, oraz dzieciom jego, jako to: z 1-go małżeństwa z Anną z Schrejów: Janowi-Nepomucenowi - Wiktorowi, Annie-Maryannie-Marcyannie i Maryannie, z powtórnego zaś z pomienioną wdową Józefowi, za 23-letnią ich męża i ojca służbę, czyli za same lata w epoce Stowarzyszenia Emerytalnego wysłużone rs. 58 k. 50, z funduszów Skarbowych, w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

---

*Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego.*

Ś. p. Cypryan Nieniewski testamentem własnoręcznym w d. 2 lipca 1852 r. zapisał summę rs. 4500 na fundusz wieczysty stypendjalny dla 2-ch uczniów z rodziny Nieniewskich herbu Nałęcz pochodzących, mających pobierać edukacyą w szkołach publicznych krajowych, albo jakich in-

---

## WSZYSTKO ŹLE. WSZYSTKO DOBRZE.
### POWIASTKA OBYCZAJOWA.

*(Dalszy ciąg,* patrz Nr. 34 Kr.)

— Bóg to wie, natura może oddziałać i uratować się. Dziecię jest w niebezpiecznym stanie, aż dotąd choroba szła zwyczajnym trybem; lecz... lecz...

— I cóż? lecz...

— Lecz może nastąpić nowy attak, może zabraknąć sił przeciw gorączce i wycieńczeniu... Jeżeli w takim razie krew nie krąży dosyć mocno, w wówczas...

— Wówczas?...

— Wówczas wywiązuje się puchlina, a dziecię...

— Umiera?

— Tak jest, umiera.

— Rzepecki krzyknął przeraźliwie i rzucił się ku ścianie, jak gdyby chciał sobie głowę roztrzaskać! Nieszczęśliwa żona schwyciła go za rękę i zawołała z ciężkim jękiem!

—Matką jestem, a mogę to wszystko widzieć i słyszeć. Doktorze, doktorze! jakże możesz przy mnie tak mówić? przy mnie, com to dziecię własnemi piersiami karmiła? Serce mi pęka z boleści, a płakać nie mogę. Wszakżeś sam powiedział panie, iż Bóg wie co może nastąpić. Dlaczegóż wróżysz śmierć dziecięcia, w obecności jego matki?

Doktór odpowiedział z tąż samą zimną krwią.

—Odpowiadam na pytanie waszego męża; lecz ani ty ani on nie zrozumieliście słów moich. I dlaczegóż mi przerywa? Rozumiecie, że ja niepomyślnie sądzę o zdrowiu tego dziecka? Przeciwnie...

— Ojciec poskoczył ku doktorowi, wpatrywał się w niego z osłupieniem i gniewem i zawołał:

— Jakto przeciwnie? więc przyjdzie do zdrowia?

— I tego także nie mówię. Dziecko jeszcze nie wyszło z niebezpieczeństwa. Jutro wam powiem, ale jeszcze nie z zupełną pewnością, czy możecie mieć nadzieję.

To rzekłszy, zapisał receptę, podał matce i przydał, zabierając się do wyjścia.

— Co godzina łyżeczkę od kawy; a jeżeli dziecko pić zechce, dać mu tyzannę z jęczmienia. Jutro o ósmej rano będę u was. Trzymajcie go ciepło i strzeżcie się żeby go zimny wiatr nie obwiał, odedrzwi albo od okna. Do jutra.

Rzepecki scigał oczyma za wychodzącym. Potem z niecierpliwości darł się za włosy, mruczał, narzekał i przeklinał. Żona chciała go z razu pocieszyć, chociaż ledwie mogła utrzymać się na nogach; lecz odepchnął ją od siebie, chodził po izbie i oddawał się najcięższej rozpaczy.

Joanna płakała w milczeniu i zdawało się, że nie zważa na gwałtowne ruchy ojca.

Pani Rzepecka spostrzegłszy że nic nie poradzi, ze smutkiem spojrzała na córkę, a potem na dziecię, złożyła ręce i wzniosła oczy w niebo. Przez chwilę była nieporuszona jak posąg, potem oparła głowę o ścianę w kącie izby i tak siedziała, obarczona ciężarem smutku.

Kazio tymczasem leżał spokojnie, spał nie śpiąc, czasem otwierał oczy i zaraz je zamykał! Matka co godzina wstawała i podawała mu lekarstwo.

Dzień cały przeszedł, bez żadnej zmiany w ich położeniu. Zdawało się tylko, że dziecko jest nieco lepiej, spało spokojnie trzy godziny i zaczęło się lekko pocić. Nowa nadzieja wstąpiła w serce matki.

Prożby i nalegania córki skłoniły ją, iż położyła się na łóżku i blizko trzy godziny spała. Bez tego wypoczynku, najsilniejsza natura byłaby nie zniosła tylu wysileń, tylu zmartwień i ciosów. Rzepecki siedział nieporuszony, milczący; zdawało się że wszedł sam w siebie, wstydził się swojej porywczości i gniewu. Nie chciał mówić, żeby znowu krew się w nim nie wzburzyła. I tak przeszła pierwsza noc po jego powrocie.

Około godziny trzeciej po północy, matka odesławszy córkę na spoczynek, siedziała przy łóżku syna, który po ostatniej łyżce lekarstwa spał od północy. Zdawało jej się, że coraz jest lepiej, co raz większa otucha wstępowała w jej serce.

Lecz w miarę jak jedne troski ustępowały, napływały drugie. Zmniejszała się obawa o życie młodszego syna; lecz większą boleść wzniecała dola najstarszego.

Już się rozwidniło zupełnie. Pani Szymonowa nagle zerwała się z krzesła, jej oczy zajaśniały nowym blaskiem, uśmiech powrócił na usta, ręce wzniosła do góry, jakby chciała dziękować Bogu że ją natchnął zbawienną myślą; krzyknęła radośnie: znalazłam! znalazłam!

Tak niespodziana zmiana przestraszyła męża; zbliżył się do niej i rzekł z politowaniem: rzecz osobliwa, tonem łagodnym.

— Ach, kochana żono, uspokój się, uspokój! Jeszczeby też nie dostawało tego nieszczęścia!

— Mężu! powtórzyła z mocnem wzruszeniem. Bóg mię oświecił, wynalazłam sposób ratunku.

— Uspokój się, w głowie ci się mąci; cóż byś mogła wynaleźć?

— Sposób ratunku dla naszego syna. Ja mam dostać zamętu w głowie, kiedy dzieci moje cierpią i potrzebują pomocy matki? Posłuchaj, przypomnę ci jedno zdarzenie o którem zapomnieliśmy wszyscy. Będzie temu lat ośm, nasz Józef chodził do akademii Krakowskiej i uczył się prawa. Pewnego razu we czterech poszli kąpać się do Wisły. Był między niemi syn księcia kaszte-

nych Instytutach krajowych. Ordynacyą tego funduszu przepisał następującą:

1, Procent od summy rs. 4500 po 5 od sta rocznie rs. 225 przeznaczony zostaje na utrzymanie w szkołach publicznych dwóch uczniów, z linii Jakóba Nieniewskiego pochodzących.

2. Rodzina z tej linii, pragnąca synów swoich na tym funduszu w szkołach publicznych pomieścić, winna się zgłosić do Seniora familii, który kwalifikacye kandydata oceniać i w miarę uznania swego stosowne pozwolenie na ten fundusz udzielać będzie. Przy wyborze jednak kandydatów ta względność zachowaną być ma; aby pierwszeństwo mieli ci, których rodzice dla nieposiadania dostatecznych funduszów pozbawieni są możności łożenia wydatków na utrzymanie swoich synów w szkołach publicznych.

3. Przedstawiający kandydata na fundusz stypendyalny, winien złożyć Seniorowi familii świadectwo właściwej Władzy, że kandydat jest starannie wychowany i dobrych obyczajów, oraz lekarza powiatu o dobrym stanie zdrowia, poczem dopiero żądane pozwolenie wydanem być może.

4. Przyjęty kandydat na fundusz stypendyalny powinien być pilnym w naukach, posłusznym i uległym Zwierzchności, oraz jak najlepiej prowadzić się, udowadniając to świadectwem Zwierzchności szkolnej, przeciwnie zaś postępujący, traci prawo do tego funduszu i inne indywiduum przez Seniora familii wybrane, miejsce jego zastąpi, co każdemu kandydatowi przy udzielaniu mu pozwolenia zapowiedzianem być winno.

5. Ponieważ wspomniony fundusz w tym jedynie celu jest ustanowiony, aby podać młodzieży z rodziny Jakóba Nieniewskiego pochodzącej, możność kształcenia się, przeto Senior familii bez względu czyli kandydat jest potomkiem od płci męzkiej lub żeńskiej pochodzącym, tym pozwolenie wydawać będzie, których wcześniej wiek usposobi do pobierania nauk w szkołach publicznych

6. Gdyby z rodziny Jakóba Nieniewskiego nie było żadnego kandydata na stypendyum, w takim razie mogą być wybrani na ten fundusz, potomkowie od brata i siostr ojca zapisodawcy Jakóba Nieniewskiego, czyli od synów i córek Andrzeja Nieniewskiego, dziada zapisodawcy pochodzący, a mianowicie tacy, którzy pochodzenie swe z tej rodziny udowodnią.

7. Gdyby procent na fundusz stypendyalny przeznaczony, nie mógł być zaraz z powodu młodzieńczego wieku kandydatów z rodziny Nieniewskich, na właściwy cel użyty, w takim razie uzbierana z wpływów tego rodzaju i w kassie skarbowej pozostała kwota, ma służyć dla tego ucznia z rodziny Nieniewskich, który celując w naukach i ukończywszy z chlubą szkoły publiczne, pragnie poświęcić się dalszym naukom, bądź w Akademii, bądź w jakich innych Instytutach naukowych. O czem senior familii przekonawszy się, staraniem swem winien wyjednać to u władzy opiekującej się podobnemi funduszami.

8. Przeciąg czasu dla ucznia korzystającego z funduszu stypendyalnego przeznacza się taki, jaki urządzenia szkolne dla zupełnego ukończenia nauk w szkołach publicznych przepisują.

9. Seniorem familii Nieniewskich ustanowił brata swego Wincentego Nieniewskiego, dziedzica dóbr Sędzice w powiecie Kaliskim, po którym potomkowie jego wchodzą w prawa wybierania kandydatów na stypendya, a po wygaśnięciu tej linii, takowe prawo spada z kolei na Nieniewskich z płci męzkiej, herbu Nałęcz i w tej familii przechodzić będzie aż do zupełnego wygaśnięcia Nieniewskich w którym to razie spada na familię linii żeńskiej Jakóba Nieniewskiego.

10. Fundusz specyalny ma być wnoszony do tej kassy, którą Władza Rządowa wskaże.

11. Ordynacya ta, służyć mająca za prawidło familii Nieniewskich, pod jakiemi warunkami korzystać może z nowo utworzonego funduszu stypendyalnego, ma być całej rodzinie z linii Jakóba Nieniewskiego pochodzącej, do wiadomości i stosowania się podaną.

Gdy obecnie wakują dwa stypendya z powyższego zapisu, przeto Kurator wzywa osoby interessowane, pragnące korzystać z tego dobrodziejstwa i mające do niego prawo, aby najdalej w ciągu dwóch miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, złożyły Seniorowi familii Nieniewskich W. Wincentemu Nieniewskiemu zamieszkałemu w dobrach swych Sędzice w powiecie Kaliskim, dowody następujące:

1. Legitymacyę familijną.

2. Swiadectwo Władzy miejscowej o stanie majątkowym, poświadczone za rzetelność przez właściwą Zwierzchność.

3. Metrykę urodzenia kandydata na stypendyum.

4. Swiadectwo Zwierzchności Szkolnej, jako uczęszcza do szkół lub że ze względu na wiek i usposobienie okazane, na egzamin może być do niej przyjęty, tudzież poświadczenie Władzy właściwej, że jest staranie wychowany i dobrych obyczajów.

5. Świadectwo Lekarza Powiatu jako jest w dobrym stanie zdrowia.

Które to dowody, Senior familii po ocenieniu przedstawi niebawnie Kuratorowi wraz ze swemi wnioskami, którym ze zgłaszających się kandydatów, w myśl warunków zapisu wakujące stypendya przyznać wypada.

Warszawa d. 1 (13)sierpnia 1859 r.

Radca Tajny, Muchanow.

Za Naczelnika Wydziału, R. D. Tomczycki.

# WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

## A U S T R Y A.

*Wiedeń 13 sierpnia.* Poprzednie głoszono, że baron Bach, minister spraw wewnętrznych ma zupełnie opuścić zawód życia publiczeego, teraz jednak dowiadujemy się, że wprawdzie złoży urząd ministra, ale natomiast zapewne ważne przyjmie stanowisko posła austryackiego przy dworze papiezkim. Jeśli się ta pogłoska potwierdzi, to baron Bach dostąpi godności, która byłaby tylko stopniem pośrednim do jeszcze wyższych i nierównie większy wpływ mających dostojeństw, a niżeli obecne. Z Paryża donoszą, że na drodze z Villafranca do Somma Compagna, przyszło dnia 9 b. m. do krwawego starcia się patrolu austryackiego z sardyńskim.

*(Bresl. Ztg.)*

*Wiedeń 14 sierpnia.* Bardzo trudno dowiedzieć się co jest przedmiotem obrad, odbywających się pod kierunkiem prezesa rady stanu, a których celem jest organizacya państwa, a nawet to co do wiadomości publicznej dochodzi, nie wielkie obudza nadzieje. Ile z dobrego źródła wiemy, dotąd jeszcze nie zdołano się zgodzić względem podstaw nowej organizacyi, a nawet nie ma widoków żeby w tych dniach do jakiego rezultatu dojść można. A przecież, potrzeba gruntownej reformy w jak najkrótszym czasie, występuje coraz bardziej na jaw. Czyż tu zechcą się na tem ograniczyć, żeby tylko w jednej lub drugiej gałęzi administracyi zaprowadzono zmiany i zniesiono jedne i drugie niedogodności? Nie wielka w tem byłaby przysługa i nie będzie dobrze, dopóki rząd nie postanowi zupełnie zerwać z dawnym systematem.

Największą czynność objawia teraz minister skarbu, który zaprojektował caly szereg rozporządzeń, ażeby przygotować wypłacalność banku, w teraźniejszym czasie tak niezbędnie potrzebną. Jest to prawdziwie olbrzymie zadanie, zwłaszcza, że świat pieniężny nie ma zaufania do stanu finansów austryackich. Zdaje się, że baron Bruck dopnie swego celu, jeżeli tylko projekta jego zostaną zatwierdzone. Wczoraj cesarz przywołał do siebie barona Hess.

W dyplomatycznych towarzystwach opowiadają, że księciu Modeny zrobiono projekt, aby zrzekł się tronu, lecz książe stanowczo odmówił przychylenia się do tych żądań, pomimo, że mu bardzo znaczne ofiarowano wynagrodzenie. Hr. Grünne, pierwszy adjutant cesarza wyjechał do wód i obecnie bawi w Baden; nie będzie się przeto znajdował na obradach względem reform, jakie w armii zaprowadzić mają, a którym przewodniczy arcy książe Albrecht. Wnoszą z tego,

---

lana... który także do akademii uczęszczał. Nasz Józef znał się z nim, a chociaż to był syn magnata, przyjaźnili się z sobą.

„Kasztelanic puścił się na środek rzeki; nagle schwycił go kurcz i tonąć zaczął. Józef pospieszył mu z pomocą i uratował od niechybnej śmierci, bo tamci dwaj koledzy nie umieli pływać. Przypominam sobie, że stary książe odwiedził nas i podziękował za uratowanie syna; pytał się czem nas może wynagrodzić, chciał Józefa wziąźć do swego dworu. Lecz nie przyjęliśmy jego ofiar, bo nam niczego nie brakowało, a tyś powiedział do mnie. »Nie chcę żeby mój syn był dworakiem u magnata; niech pilnuje ojcowskiego chleba i będzie sobie jak dziad i pradziad mieszczaninem krakowskiem.« Otóż teraz, kiedy na nas nieszczęście spadło, pojadę do Księcia kasztelana, będę go prosić żeby nam pożyczył pieniędzy których nam potrzeba, i ocalił od niesławy tego, któremu zawdzięcza życie syna.

— Na co to się przyda! odpowiedział Rzepecki, Kasztelanic umarł już temu lat pięć. Ojciec zapewne zapomniał o tem wyratowaniu. Gdyby żył jeszcze ten dawny współuczeń Józefa, to możebyś nie jeździła daremnie; ale co ty wskórasz u naszych magnatów! dałabyś pokój.

— Aleć i oni mają serce w piersiach! zawołała matka. Nie mów tak i nie odstręczaj mię. Zdam się na łaskę Boga, który mię natchnął tą myślą.

— Jest stąd trzy mile drogi: rzekł piwowar z smutkiem: nasza bryczka zepsuta; koń jeden zakulał w drodze z Tarnowa. We wszystkiem nie wiedzie nam się, nawet w najmniejszych rzeczach.

Tym czasem pani Szymonowa ubierała się z pośpiechem.

— Najmę furmankę tam i na powrót, za trzy talary i przed wieczorem powrócę. Joanno pilnuj Kazia; niech się nie zaziębi. Ach! jak szczęśliwa myśl przyszła mi do głowy. Nie pojadę na próżno, Józefa ocalę, Kazio wyzdrowieje, tak jest tak, nie traćcie serca, nakoniec wszystko będzie dobrze.

To rzekłszy ścisnęła męża za rękę i wybiegła z izby.

## V.

Nie było wtedy dróg bitych; powoli toczyła się bryczka po piaszczystej drodze ku Olkuszowi. Nie wskazuję ani nazwiska majątku, ani nazwiska księcia kasztelana, bo to bynajmniej nie wpływa na dolę osób, wchodzących do tej powieści.

Około godziny dwunastej, pani Rzepecka zajechała nareście do majętności księcia kasztelana, zostawiła konie i bryczkę w gościńcu, otrząsnęła się z kurzawy i poszła do pałacu.

Pałac, jak większa część ówczesnych dworów, zbudowany był za Augusta IIgo po uspokojeniu rozruchów krajowych. Miał dwanaście okien od frontu, balkon dla muzyki na pierwszém piętrze, cztery narożniki, w każdym po dwa okna, obszerny dziedziniec okolony oficynami od frontu i wielki ogród przecięty szpalerami lipowemi, rozciągający się za pałacem i po obu stronach dziedzińca. Zbliżając się do pałacu, bohaterka naszej powieści spotkała jednego z dworskich, był to na jej szczęście stary sługa i faworyt JO. Pana.

— A gdzie to i za czem jejmość idziesz? zapytał się dworski.

— Mam interes i prośbę do JO. Księcia kasztelana i chciałabym się z nim widzieć, odpowiedziała Rzepecka.

— To trudno będzie. Stary Pan niezmiernie zesmutniał i zdziwaczał, od śmierci swego jedynego syna. Z nikiem się nie widuje, a jeżeli wydaje jakie rozporządzenia, to zawsze z gniewem i z kwasem. I teraz przed godziną, mnie swego starego sługę od lat czterdziestu, wyłajał Bóg wie za co.

— Ach! mój Boże! jakże to będzie? Ja mam taki pilny interes, a jak się z JO. Panem nie będę mogła widzieć, to ja, mój mąż i cała moja rodzina, będziemy najnieszczęśliwsi.

— A czy można wiedzieć jak się Imość nazywasz i zaczem przychodzisz?

Opowiedziała wszystko przed starym dworskim, prosiła go ze łzami i zaklinała go na miłość Boga, o pomoc.

Wzruszył się poczciwy stary, a zaprowadziwszy ją do swego mieszkania w oficynie, rzekł:

— Posiedź tu jejmość i czekaj cierpliwie. Niemożna wchodzić do JO. Pana, dopóki sam nie zawoła. Jak będę mógł, to mu powiem, że jejmość prosi o audyencyą i wspomnę o waszym synu.

Siadła więc pani Szymonowa i czekała. Jakże bolesne i długie są chwile takiego oczekiwania, kiedy cała dola nasza wisi na włosku! Każdy kwadrans zdaje się w tedy godziną, każda godzina rokiem. Nareszcie powrócił starzec z uradowaną miną i rzekł:

— Pójdź jejmość. Z razu nie przypominał sobie książe o co idzie, ale gdy mu powiedziałem że przyszła matka tego akademika co to panicza tonącego wyciągnął na ląd, zawołał: Prosić, prosić tę panią. Lecz na wspomnienie syna odnowił się ból jego i łzy rzewne spadły mu z oczu.

Książe kasztelan miał już lat blisko siedmdziesiąt. Złamany wiekiem, a bardziej jeszcze publicznemi i domowemi troskami, usunął się od wszystkich czynności i tak wiódł tęskne i smutne życie.

Weszła Rzepecka i ukłoniwszy się nieśmiało stanęła blisko drzwi. Spojrzał na nią Książę, a chociaż ją raz tylko był widział, gdy jej dziękował za uratowanie syna, poznał ją od razu.

że wpływ i działalność br. Grünne będą na przyszłość ograniczone. (*Schl. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Nie odebraliśmy w dniu wczorajszym, z powodu święta uroczystego, 15 sierpnia, gazet brukselskich, Nord i Independanse. Święto i uroczysty wchód wojska do Paryża, uciszył pogłoski polityczne, przeszkodził rozumowaniom. Musimy więc ograniczyć się na drobniejszych faktach i dać w skróceniu opis wnijścia do Paryża zwycięzkiej armii włoskiej.

Od rogatki Tronu wszystkie domy są przybrane; maszty weneckie zakopane po obu stronach ulicy, utrzymują gierlandy z kwiatów unoszące się nad głowami zwycięzców Magenty i Solferino; łuk tryumfalny podobny do wystawy katedry Medyolańskiej, wznosi się przy wnijściu do bulwaru na placu Bastylii. W jego obszernym marmurowym trójkącie, są trzy arkady, środkowa wielka, a dwie boczne mniejsze. Nad główną bramą widać posąg pokoju, w jednej ręce trzymający gałązkę oliwną, a w drugiej róg obfitości. Pod posągiem, napis: *Cesarzowi i Armii Włoskiej! miasto Paryż.* drugi napis zawiera nazwiska odniesionych zwycięztw. Przy filarach łuku, posągi olbrzymiej siły utrzymują wiązanie i obejmują listę pułków armii. Płaskorzeźby wyobrażające przedmioty religijne, świętych posągi w niszach, uzupełniają podobieństwo i ozdobę. Niepodobna trafniej i delikatniej przypomnieć wojsku, jego tryumfalnego wnijścia do Medyolanu.

Nieco dalej, przy cyrku Napoleona, stoi wielki portyk z błękitu i złota, z trzech arkad złożony, z których główna ma 10 metrów wysokości, a dziewięć szerokości. Na niej unosi się olbrzymi orzeł złoty z rozpostartemi skrzydłami; trzyma w jednym szponie wieniec laurowy i miecz Francyi, a w drugim chorągiew narodową ozdobioną krzyżem legii honorowej, na którym wypisane są numera i nazwiska pułków które krzyż ten otrzymały.

Na szczycie każdej kolumny jest tarcza herbowna cesarska; z płaszczem gronostajowym, z herbem i ręką sprawiedliwości. Ten portyk na prędce wystawiony, jest dziełem artystów Cyrku, każdy nich, pomysłem, rysunkiem, lub ręczną pracą, przyłożył się do jego budowy; postawiono go tak, iż może być bogato oświetlony. Orły złote, tarcze z cyframi cesarza i cesarzowej, ozdabiają wystawę cyrku Napoleona.

Niepodobna wyliczać wszystkich masztów, czyli wysokich drągów zakopanych w ziemię, ozdobionych wstążkami, chorągwiami, wieńcami. Na zakręcie ulicy Pokoju, budowniczy p. Baltard wzniósł piękny pomnik oparty na armatach. Armaty umocowane w ziemi, tworzą kolumny piedestału. Inne armaty położone na płask, są nalawane kulami, aż do paszcz. Na tej podstawie leży szeroka tafla z czerwonego granitu, a na niej stoi posąg Pokoju, uwieńczony laurem, trzymający w jednej ręce miecz w pochwie, a w drugiej traktat Villafranca. U nóg posągu leży lew bronzowy, godło umiarkowania w potędze.

Na placu Vendome, trybuna cesarzowej przed pałacem kanclerza, opiera się na wystawie porządku toskańskiego, ozdobionego trofeami zawieszonemi w niszach balustradu, okryta purpurą przeszywaną złotem. Bogate pęki chorągwi narodowych, tworzą pokrycie. Draperya aksamitna z herbem i cyframi cesarskiemi, spada na balkon. W około placu jest obszerny amfiteatr, mogący objąć 10,000 widzów. Tak urządzony, z kolumną bronzową w środku, ulaną z armat zdobytych na nieprzyjaciołach, a uwieńczoną posągiem Napoleona I, plac Vendome wydaje się jak cyrk rzymski w dniu tryumfu.

Wszędzie cisną się niezliczone tłumy ludu, od rogatki Tronu aż do placu Vendome; boczne ulice są także natłoczone. Na rusztowaniach, w oknach, balkonach, nawet na dachach i kominach, roją się tłumy ciekawych. Odważni widzowie, nie wstrzymani żadną przeszkodą, powchodzili w łoże fontanny Chateau d'Eau i zanurzeni po pas w wodzie, stamtąd przyglądają się widowisku.

Lecz od samego rana wszyscy są na miejscu, a ci którzy siedzą na amfiteatrze, żałują że nie mogą biedz na przeciw wojsk, aż do placu Bastylii, gdzie cesarz stanie na czele wchodzącej armii. Osobne trybuny przeznaczono dla domu cesarskiego, dla ciała dyplomatycznego, senatu, ciała prawodawczego, rady stanu i zgromadzenia municypalnego dep, Sekwany. Wszystkich oczy zwracają się niecierpliwie do ulicy Pokoju, skąd wojsko wychodzić będzie.

Powitana powszechnym okrzykiem, cesarzowa w powozie przejechała przez plac i wraz z cesarzewiczem, ubranym w mundur grenadyerów gwardyi, zajęła trybunę dla niej wzniesioną. W salonach cesarzowej, połączonych z trybuną, zebrały się najdostojniejsze damy, pokrewne z domem cesarskim, oraz żony ministrów i senatorów. W liczbie wymienionych osób, nie znaleźliśmy księżnej Klotyldy, żony księcia Napoleona, ani też nie powiada Monitor jaka jest przyczyna jej nieobecności. Musimy także dodać, że nie ma wzmianki o księciu Napoleonie jej mężu.

Wkrótce pokazuje się orszak stu gwardzistów, z muzyką i o kilka kroków poprzedza cesarza, jadącego na pysznym koniu. Okrzyki *Niech żyje cesarz!* rozlegają się ze wszystkich stron, wszyscy powstają z odkrytą głową i na znak radości powiewają chustkami i kapeluszami. Cesarzewicz zobaczywszy pierwsze szeregi wojsk, wstaje z własnej woli, dobywa maleńkiej szpady i salutuje z dziecinnym wdziękiem. Na ten widok, powstały długie oklaski i zaledwie mogły się uspokoić. Po oddziale gidów, których kołpaki z czerwieniały pod gorącem niebem włoskiem, nadciągają ranni rozmaitych korpusów, którzy już o tyle wyzdrowieli, że mogli znieść trudy tryumfu. Każdy pułk dostarczył swoich. Idą wybladli cierpieniem, kulejący, bliznami pokryci, bez ręki, na szczudłach; lecz śmiałym i pewnym krokiem usiłują stąpać podług taktu i z wojskową wytrwałością uśmiechają się do tłumu, który ich wita okrzykiem. Szczęśliwsi od innych, ponieśli za Francyę szlachetne rany; ich skaleczone ręce zaledwie utrzymać mogą wieńce, bukiety, palmy, które rzucają im w przechodzie.

Ciągną powoli, gdyż ich rany w pół zagojone trud rozdrażnia. Między niemi idzie z smutną i poważną twarzą, oficer, z obiema rękami na chustkach. Na ten widok wzruszenie powszechne ogarnia widzów, dreszcz elektryczny przenika tłumy, kobiety łkają, mężczyźni z głosem ściśniętym od żałości usiłują wykrzyknąć hurra! a cesarz stojąc przy trybunie cesarzowej, salutuje kikakrotnie.

Trzech jałmużników poprzedza oddział rannych; ci którzy otwierają bramy przyszłego życia, towarzyszą tym, którzy codziennie narażają się na śmierć.

Porządek preciągu wojsk, jużeśmy oznajmili poprzednio; muzyka każdego pułku, staje u podnóża kolumny i gra przez czas jego pochodu. Potem następuje inna. Przechodząc koło cesarza, pułki gwardyi oddają mu swoje sztandary, z pomiędzy których prawie wszystkie przestrzelone, podarte, zczerniałe do prochu, witane są najżywszemi oklaskami. Wojsko liniowe idzie odważne i skromne; ten lud armii, jest przedmiotem najtkliwszych hołdów. Z głośnem współczuciem witają żuawów, idących z męzką swobodą, w malowniczym stroju. A każdy, podług zwyczaju, ma psa na tornistrze, którego ubrał na tę uroczystość w kwiaty i trójkolorową kokardę. Artylerya każdego korpusu przechodzi z armatami ozdobionemi w girlandy, goź dzik albo róża tkwi tam gdzie lontem zapalają gromy.

Turkosy czyli strzelcy algierscy, dawni nieprzyjaciele Francyi, a dziś walczący za nią, idą za trzema jałmużnikami, których szanują mimo różnicy wiary. Nie powtarzamy tego, co już powiedziano wielokrotnie o ich ubiorze i rysach.

Za gwardyą niesiono cztery sztandary zabrane austryakom i prowadzono 40 zdobytych armat.

Wszystkie wojska mają bukiety albo gałązki laurowe, zatknięte w lufy od karabinów. Ich pochód od obozu aż do placu Vendome, był jednym ciągiem tryumfu.

---

— To pani jesteś matką tego, który z narażeniem własnego życia uratował mego syna?

Zamilkł na tę bolesną wzmiankę i zadumał się przez chwilę.—Przepraszam panią rzekł potem, ile razy wspomnę o nim, serce mi się ściska. Siadajże pani, daruj żem zaraz nie prosił.

Nieśmiała usiądź biedna matka, lecz Kasztelan wziął ją za rękę i gwałtem prawie posadził na krześle.

— Nie podobało się Panu Bogu, mówił dalej kasztelan, żeby poświęcenie waszego syna wyszło na pociechę mojej starości. W dwa lata potem zabrał Bóg do siebie mojego ukochanego Władysława, dziedzica mojego imienia i majątku. Ale i pani masz jakieś kłopoty o swojego syna. Wspomniał mi stary Ignacy, żeś w jego interesie przybyła do mnie. Powiedz szczerze o co idzie, a dopomogę ile tylko zdołam.

Powtórzyła pani Rzepecka opowiadanie o smutnem położeniu Józefa i zakończyła prośbą o pożyczkę trzydziestu tysięcy.

— Nie mała to kwota: odpowiedział Książe kasztelan, uważnie wysłuchawszy całej rzeczy. Lecz nie zostaniecie bez ratunku. Chociaż syn mój nie żyje, ja wypłacę za niego dług wdzięczności. Siadł przy stoliku, pisał przez chwilę i rzekł potem.

— Zaczekaj pani, zaraz powrócę.

Wyszedł do przyległego gabinetu; za kilka minut powróciwszy stamtąd, położył trzy rulony na stole.

— Oto są trzydzieści tysięcy, których wasz Józef potrzebuje; w każdym rulonie jest pięćset dukatów; dukat po złotych dwadziescia, jak dziś idą. A teraz posłuchaj pani czytania rewersu, bo go podpiszesz za siebie i za męża. Jak pani na imie?

„Ja Katarzyna Rzepecka, zeznaję w mojem i męża mego imieniu, jako od Księcia kasztelana.... pożyczyliśmy trzydzieści tysięcy zł. pol. w holenderskich dukatach, którą to summę oddamy bez procentu, razem lub częściowo, a to:

„Złotych dziesięć tysięcy Rektorowi Akademii Krakowskiej, który procentu od tych pieniędzy użyje na stypendyum dla ubogiego a pilnego ucznia Akademii.

„Dziesięć tysięcy, na fundusz kassy pożyczkowej, ustanowionej przez księdza Piotra Skargę Societatis Jezu.

„Dziesięć tysięcy dla OO. Dominikanów w Krakowie, na fundusz dwóch mszy wieczystych za duszę księcia i syna jego."

Podpisz pani ten rewers, a ja przyślę mego plenipotenta, żeby także na nim podpisał się pan Szymon Rzepecki.

Uszczęśliwiona matka, chciała paść do nóg dobroczyńcy swemu; nie dopuścił tego stary książę i rzekł.

— W testamencie moim, przeznaczyłem różne summy na klasztory i instytuta; z tej więc kwoty, oddzieliłem te trzydzieści tysięcy które wam powierzam i nie wątpię, że za łaską boską, przy pracy i uczciwości poradzicie sobie.

— Ach! Jaśnie Oświecony Książę, zawołała Rzepecka, lecz jeszcze procent należy się od tego kapitału.

Zachmurzyło się oblicze starego magnata.

— Zapomniałaś moja pani: odpowiedział ostrym tonem, że szlachcic nie frymarczy pieniędzmi. Sam płaci procenta, kiedy potrzebuje pożyczać; lecz gdy wypożycza komu, procentu nie bierze. Przynajmniej tak było za moich lat młodych.

Widząc pomięszanie Rzepeckiej, przepraszam, rzekł, nie chciałem pani gniewać, a kiedyśmy skończyli interes, niechże pani wypocznie i posili się w moim domku.

— Zadzwonił, kazał zaprowadzić panią Rzepecką do ochmistrzyni domu i wydał stosowne polecenie.

Ze łzami wdzięczności, ucałowała uradowana matka, dobroczynną rękę księcia i wyszła, obdarowana jeszcze, szczerem życzeniem najlepszego powodzenia, wyrzeczonem przez usta czcigodnego starca.

— Bądź pani zdrowa i spokojna, rzekł książę. O poczciwym Józefie będę pamiętał. Odwiedzi was mój plenipotent.

Pocieszona, uszczęśliwiona, z podwojoną wiarą w Opatrzność Boga, w miłosierdzie i uczynność ludzi, powróciła pani Rzepecka do Krakowa. Wszedłszy do izby zawołała:

— Książę pożyczył nam pieniędzy; masz, o to są. Józef, nasz Józef nie będzie oskarżony o bankructwo, ani o złą wiarę. A teraz siadaj i pisz do Józia, niechaj natychmiast przyjeżdża, albo ty sam, nie tracąc chwili jedź do niego.

Położyła rulony złota na kolanach męża i uradowana pobiegła do łóżka chorego syna. Dziecię cokolwiek otworzyło oczy, poznało matkę i usiłowało uśmiechnąć się, chociaż jeszcze twarz była nabrzmiałą.

— Wszak powiedziałam że będzie zdrów! Ach! uśmiechasz się biedne dziecię! rzekła, całując go z zapałem. Lecz natychmiast obróciła się ku mężowi i z podziwieniem spojrzała na niego.

Szymon jeszcze nie podniósł się z krzesła i i mruczał gniewnym tonem.

— Co? ja mam jechać do Józefa i zawieść mu całą naszą chudobę? Bo te trzydzieści tysięcy złotych, to już reszta naszego majątku. Ach! za nadto bym się tam nagniewał. Nie! nie pojadę.

— No, to ja pojadę sama.

— Ty? a któżby Kazia pilnował i domem rządził? I tyś już nie dzisiejsza, a to nie mila, nie dwie, ani trzy.

Nadszedł rejent gdy się tak naradzali i stanęło na tym, że wyprawią umyślnego posłańca i każą Józefowi przyjechać do Krakowa.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Cesarzewicz ciągle klaskał gdy wojska przechodziły; zaniesiono go potem do cesarza, który go uściskał i na chwilę posadził na siodle, pośród okrzyków *niech żyje cesarz, niech żyje cesarzowa, niech żyje następca tronu!*

Cały obrzęd odbył się z największym porządkiem i dokładnością. O trzeciej z południa już się wszystko skończyło; cesarz powrócił do Tuileries, a za chwilę po nim cesarzowa.

Wieczorem była wielka uczta na trzysta osób, dana przez cesarza dla znaczniejszych dowódzców wojska, w sali Stanów.

Przy końcu biesiady cesarz powiedział mowę, którąśmy przytoczyli w wczorajszym numerze.

## NIEMCY.

*Hannower 10 sierpnia.* Do patryotycznego projektu Bennigsena i jego towarzyszów, którzy chcą organizacyą Niemiec przez to wzmocnić, żeby Prussy stanęły na czele związku niemieckiego mającego reprezentacyą narodową, wielka liczba obywateli hanowerskich przystąpiła. Jakkolwiek projekt ten datowany jest 19 lipca r. b. już na nim znajduje się 544 podpisów; pomiędzy któremi 88 starszych zgromadzeń obywatelskich i urzędników miejskich, 38 członków izb, 5 członków dawniejszego zgromadzenia narodowego niemieckiego.

*Stuttgardt 15 sierpnia.* Zdaje się, że nikt nie zaprzeczy twierdzeniu naszemu, kiedy powiemy, że między ludem Niemiec południowych okazuje się największa gotowość, przyłożenia się do do urządzenia lepszej obrony Niemiec północnych, której potrzebę niedawno w pismach wykazano. Każdy czuje, ile to jest powinnością ogólną wszystkich do związku należących, a dzienniki także skwapliwie projekt ten popierają, mianowicie ostrzegają, żeby przytem unikać drobiazgowego roztrząsania kwestyi, w jakim stopniu kraje północne Niemiec, przyczyniają się do utrzymywania twierdz związkowych w Niemczech południowych. Już ostatniej wiosny poruszono tę myśl w pismach Niemiec południowych, i zawsze przychylne znaleźlismy zdanie. Niechaj że więc Prussy, albo inne jakie państwo w Niemczech północnych nie ociąga się z wystąpieniem w tym przedmiocie na sejmie.

(*Schl. Ztg.*)

## PRUSSY.

*Wrocław 16 sierpnia.* Nasze biedne Niemcy nastręczają dziennikom zagranicznym znowu wiele przedmiotów do uwag krytycznych, które chociaż bardzo rozmaite, stownie do stanowiska krytyka, przecież wszystkie na to się zgadzają, że tylko zjednoczone Niemcy rozstrzygną losy Europy.

Polityka francuzką, według przyznania dziennika *Pays* założyła sobie niedopuścić ażeby się Niemcy zjednoczyły, i właśnie winna kongresowi wiedeńskiemu wdzięczność za takie urządzenie związku niemieckiego, że żywiołowi rewolucyjnemu wszelkie stawiono w Niemczech zapory. Przeciwnie *Post* narzeka w interesie Niemiec, że zjednoczenie do skutku przyjść nie może. Z drugiej strony w samych Niemczech trwa dążność do utworzenia silnej władzy centralnej i parlamentu związkowego, jakkolwiek dotąd mało jest nadziei żeby ta dążność zyskała wpływ na reprezentantów pojedynczych państw związkowych. Nie można też nic zarzucić postanowieniu, w którem izba deputowanych bawarska odrzuciła projekt członka Völk z tego powodu, że kwestya utworzenia władzy centralnej tylko za wpływem czasu i przy potędze opinii może być rozwiązaną. Naszem przekonaniem jest, że ani na drodze układów dyplomatycznych, ani przez sztuczne wytłomaczenie organizacyi, jak to Prussy chciały, ani wreszcie za pomocą adresów, uda się dojść do takiej władzy centralnej, ale jedynie że ona musi być wynikiem czynu.

(*Bresl. Ztg.*)

## SZWECYA.

*Sztokholm 8 sierpnia.* Dziś odbył się pogrzeb uroczysty króla Oskara I. Ciało złożono w grobach kościoła Riddarholm. Król zupełnie z reorganizował sztab i mianował dwóch swoich braci księcia Ostgotlandyi i księcia Dalarne, oraz generała feldmejstra barona Wrede i generałmajorów Lenchusen i Blidt, swojemi adjutantami.

(*Schl. Ztg.*)

## WŁOCHY.

*Turyn 11 sierpnia.* Ciemność osłania wypadki w Parmie, ale można uważać za rzecz pewną, że pogłoski o niej są bardzo przesadzone. W ministerstwie spraw zagranicznych i w biórze posła francuzkiego, zaprzeczają najwyraźniej, żeby jakiekolwiek zamachy rewolucyjne miały miejsce. Wszędzie jednakże krzywo patrzo na Parmę. Dowiedziano się, że rząd papiezki (Antonelli bowiem mocniej się ustalił, niż był kiedykolwiek) i neapolitański wspólnie z austryackim usilnie nad tem pracują, aby połączonemi siłami dokonać przywrócenia książąt. Francya sprzyja wprawdzie tym zamiarom, ale w wielkim jest kłopocie z tego powodu. Wiktor Emanuel miał bowiem przesłać bardzo mocne pismo do Napoleona III. w którem mu przypomina dane przyrzeczenie; przedstawia mu, że stronnictwo rewolucyjne bardzo wielką zyskałyby górę, gdyby we Włoszech przywrócono książąt austryackich i gdyby tym sposobem Austrya znowu mogła zyskać przewagę. Konferencye Zürichskie w tym przedmiocie wcale są bezwładne i już rozchodzą się szepty, że pełnomocnik francuzki Bourqueney, wcale nie przyjazną zajął względem p. Desambrois pozycyą. Z Toskanii dowiadujemy się, że myśl przyłączenia jej do Piemontu, coraz więcej między ludem się rozszerza. Zniesienie rządu austryackiego zbyt wiele szczęścia przyniosło mieszkańcom. Korpus Garibaldego wzmaga się; uczucie że Włochy będą musiały jeszcze raz za swą niepodległość walczyć, tak się upowszechnia, że pod chorągwie wspomnionego generała, coraz więcej zbiera się osób z najpierwszych rodzin.

(*Schl. Ztg.*)

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

*Paryż 15 sierpnia.* Uroczystości medyolańskie były równie świetne jak paryzkie. Na uczcie dnej na cześć króla Wiktora Emanuela, książę Carignan i jenerał della Marmora wnieśli zdrowie cesarza i armii francuzkiej. Na to marszałek Vaillant odpowiedział toastem w następujących słowach. „Dowódzcy tej pięknej i wytrwałej armii, której chorągwie łączyły się z orłami francuzkiemi na brzegach Euxynu i na równinach Po, a która wszędzie pokazała się godną naszéj Królowi rycerskiemu, który w ręku trzymając stary i szlachetny miecz domu sabaudzkiego, umiał nim tak świetnie władać pod Palestrą i Solferino.

*Paryż 16 sierpnia.* Listy z Rzymu donoszą, że kardynał Antonelli rzeczywiście podał się do dymissyi. Zdaje się że kandydat francuzki Monsignor di Pietri, więcej może mieć nadziei nastąpienia po nim, niżeli kandydat austryacki.

*Turyn 16 sierpnia.* Rocznicę Napoleona wczoraj obchodzono w Turynie i Medyolanie bardzo świetnie obchodzono, nabożeństwem, ucztami ludowemi, illuminacyami. Wszędzie ogromne tłumy ludu, a w różnych miejscach były transparenta z napisami: „Niech żyje Napoleon III." Generał Garibaldi przybył do Liworno.

*Medyolan 15 sierpnia.* Wczoraj o wpół do siódmej wieczorem, inaugurowano pomnik Napoleona I, utworu Kanowy, w pałacu de la Biera, w obecności marszałka Vaillant, władz miejscowych i mnóstwa ludu.

*Berlin, 16 sierpnia.* Z Wiednia dowiadujemy się, że dymissya ministra spraw wewnętrznych Bach, została przyjęta. Dotąd nie wiedzą, kto będzie jego następcą; jednakże sądzą że ta zmiana bardzo mało wpływać może na system rządu. Kommissya sejmu związkowego, do rozpoznania sprawy księztw nad elbańskich zebrała się na posiedzenie dnia 10 b. m. i postanowiła zaprosić Austryę i Prussy, ażeby na nowo zażądały od gabinetu w Kopenhadze wytłomaczenia, co względem księztw zrobić zamyśla.

*Hamburg 17 sierpnia.* Depesza z Kopenhagi donosi, że według ogłoszenia w *Fädrelandet*, rada państwa na październik ma być zwołaną, ale nie dla roztrząsania projektu ogólnej konstytucyi, bo takowy w cale nie istnie.

*Paryż 17 sierpnia* z rana. Monitor dzisiejszy ogłasza dekret cesarski, w którym każdemu indywiduum, skazanemu za polityczne zbrodnie i przestępstwa, albo które były przedmiotem ogólnych środków bezpieczeństwa, udzieloną jest zupełna i całkowita (pleine et entière) amnestya.

*Monitor* donosi dalej: Senatorami mianowano jenerałów Renault, Forey, Thiry, księcia Moskwy i admirałowi Trehouart, Labedoyère, Richemont i barona Vincent.— Z Neapolu doszła wiadomość, że rząd 14 b. m. postanowił zupełną udzielić dymissyą wszystkim Szwajcarom, ponieważ Szwajcarowie nie przystali na położone im warunki i znowu dali dowody niesubordynacyi.

*Berlin 16 sierpnia.* Słychać że pełnomocnicy konferencyi w Zürich, na zaproszenie rady związkowej udadzą się do Bern.

*Paryż 16 sierpnia.* Wybory w Modenie, według nadeszłych tu wiadomości, odbyły się bardzo dobrze. Na członków zgromadzenia narodowego wybrano patryotów między któremi generał Fanti i hr. Rengoni.

*Berlin 17 sierpnia.* Król zeszłej nocy dobrze spał i snem pokrzepiony więcej objawia czucia i nie tak omdlałe ma poruszenia, nie widać jednak żeby osłabienie ustępowało.

(*Nord. St. Anz. Schl. Ztg.*)

## Rozmaitości.

Do nowych a nieznanych dotąd rodzajów przemysłu, należy handel ropuchami. Ropuchy od lat kilku są niezbędnemi pomocnikami ogrodników francuzkich, trudniących się hodowaniem warzywa. Zapuszczają je z umysłu do ogrodów, dla wytępienia owadów i robaków szkodzących ogrodowiźnie. Szczególniej ropuchy wytępiają ślimaki ziemne, które w dniu jednym mogą zniszczyć cały plon marchwi, szparagów, kalafiorów i t. p. płodów. Ten dziwny środek przejęli nasi ogrodnicy od Anglików. Większa część warzywa potrzebnego dla tak wielkiego miasta, uprawiona jest na przestrzeni 40,000 hektarów w około Londynu i zatrudnia 35,000 ludzi. Trudno wi dzieć troskliwszą uprawę i hodowanie jak w tych ogrodach, które wydają pięć razy do roku rozmaite płody. Oprócz ropuch, za które płacą po dziesięć szylingów (3 rs. za tuzin) używają także dla zniszczenia robactwa kur, którem nogi obwijają tak, żeby drapać nie mogły, lecz je wybierały dziobem.

Donieśliśmy o wynalazku panów Corne i Demaut, oczyszczania ran najbardziej rozgnojonych i cuchnących. Skoro tylko rozszerzyła się ta wiadomość, nadesłano do Akademii umiejętności mnóstwo projektów i pomysłów, w tym samym przedmiocie, o którym wprzódy nikomu się nie śniło.

Marszałek Vaillant kazał doświadczać tego sposobu w szpitalach wojskowych i doniósł Akademii, że go użyto z bardzo pomyślnym skutkiem; szczegółowe opisanie później ma udzielić.

Jakiś lekarz napisał do Akademii bez ceremonii te tylko słowa.

„Dajcie mi sto tysięcy franków a wyjawię wam tajemnicę leczenia wszystkich chorób jakie tylko są na świecie."

— Nie kupujemy kota w worku odpowiedziała Akademia, objaw nam wprzódy twoją tajemnicę, jak każą przepisy, a zobaczymy co ona warta. Dotąd ów pretendent do stu tysięcy franków, sekret swój zatrzymał przy sobie, i mądrze zrobił.

Dziennik kredyt finansowy, uważał ciekawe szczegóły o wydobywaniu węgli kamiennych. Anglia posiada 2397 kopalni w przestrzeni 1,500,000 hektarów i wydały w 1855 r. 65,695,983 kilogramów węgla, wartości 3,780,000,000 fr. a w r. 1842 produkt ten wynosił tylko 395,000,000 franków. Francya posiada 300,000 hektarów kopalni węgla kamiennego i wydała ledwie dziesiątą część, w stosunku do Anglii Produkcya tego materyału w Belgii, jest przeto dwa razy większa jak we Francyi. (*Nord*).

## Wiadomości bibliograficzne.



TEATR WIELKI. Jutro: *Balet*......

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 7 (19) Sierpnia 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*